Szczegółowe wiadomości z Olimpjady

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

zł. 1·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok VI. Kraków, niedziela 16 lutego 1936 r Nr. 47

Bitwa na pograniczu Mongolji

Padło kilkunastu zabitych i kilkudziesięciu rannych

MOSKWA, (PAT). Agencja Tass donosi z Ułan Bator, że w **dn. 12 lutego o godz. 7-ej rano mieszany oddział japońsko-mandżurski złożony z 500 ludzi na 20 samochodach ciężarowych, z ciężkiemi i lekkiemi karabinami maszynowemi oraz trzema armatami, eskortowany przez dwa czołgi i dwa samoloty, przekroczył granicę mongolską i zaatakował mongolski posterunek graniczny w Bulundersu. Miejscowość ta znajduje się w odległości 7 km. od granicy.**

Załoga posterunku stawiła napastnikom energiczny opór, lecz wobec faktu, iż siły przeciwnika były 5-krotnie wyższe, oraz tego, że wojska japońsko - mandżurksie zmierzały do otoczenia żołnierzy mongolskich, ci ostatni zmuszeni byli do cofnięcia się, pozostawiając na polu walki jedną lekką armatę oraz karabin maszynowy, które zostały zabrane i wywiezione przez wojska japońsko - mandżurskie.

Ścigając cofających się strażników mongolskich, oddział japońsko - mandżurski wdarł się jeszcze głębiej na terytorjum Mongolskiej Republiki Ludowej w odległości 10 do 12 km. od granicy. Niemniej jednak oddziały mongolskie przy pomocy nadeszłych posiłków odrzuciły zpowrotem do Mandżurji oddziały, które wtargnęły na terytorjum mongolskie.

W czasie starcia, po stronie mongolskiej, jeden ze strażników mongolskich był zabity, a 7 odniosło rany. Straty napastników należy obliczać conajmniej na 10 zabitych i około 20 rannych.

Rząd mongolski wystosował telegraficznie do rządu Mandżukuo notę, w której zakłada energiczny protest i domaga się wszczęcia natychmiastowego śledztwa dla badania okoliczności napadu oraz pogwałcenia granicy. Nota domaga się poza tem ukarania winowajców i wydania zarządzeń, aby położyć kres dalszym napadom oddziałów japońsko - mandżurskich na terytorja mongolskiej republiki ludowej.

Samoloty sowieckie nad Mandżurją

CHARBIN (PAT) — Dwa samoloty sowieckie, które brały udział w walce o Oklahodkę, zrzuciły 8 bomb na terytorjum Mandżukuo. Bomby te nie wyrządziły żadnych szkód.

Przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych Mandżurji oświadczył przedstawicielowi prasy: Bombardowanie przez samoloty sowieckie Olahodki równa się rozpoczęciu wojny bez formalnego wypowiedzenia.

Rząd Mandżukuo traktuje bardzo poważnie to najście i przedsięweźmie zarządzenia odwetowe, które uzna za najbardziej stosowne i celowe.

Oddział lotniczy japoński w Cycykarze jest przygotowany do interwencji, o ile z powodu ostatnich starć, pod Ołahodką pomiędzy wojskami mongolskiemi a mandżurskiemi, wynikną nowe komplikacje.

ROKOWANIA ANGLO-EGIPSKIE

Rokowania anglo - egipskie wchodzą w nową aktywną fazę. Wysoki komisarz W. Brytanji w Egipcie sir Miles Lampson otrzymał z Londynu instrukcje, celem natychmiastowego przeprowadzenia z premjerem egipskim Ali Maher Paszą rozmów, w których ustalone będą termin i program właściwych rokowań.

TRAGICZNY POŻAR NA BANKIECIE

W jednej z restauracyj nowojorskich, gdzie odbywał się bankiet 300 katolików, wybuchł pożar. Wśród uczestników bankietu powstała panika. 4 osoby zginęły w tłoku. Około 30 osób jest rannych.

Przymierze francusko-sowieckie

w ogniu dyskusji parlamentarnej

PARYŻ (PAT) — W Izbie Deputowanych toczyła się wczoraj dalsza dyskusja nad paktem francusko - sowieckim.

Pierwszy przemawiał dep. Montigny. Wskazał on przedewszystkiem, iż nie należy przedstawiać francusko - sowieckiego paktu wzajemnej pomocy, jako aktu zbiorowego bezpieczeństwa. Jeśli Niemcy miałyby zaatakować Rosję sowiecką, oświadcza mówca, obowiązek określenia, czy Niemcy są napastnikiem, nie należałby do Francji, lecz do wszystkich sygnatarjuszów układu lokarneńskiego.

Dep. Germain Martin, nawiązując do przemówienia swego poprzednika, wyraził obawę, czy pakt nie zawiera ze strony Francji obowiązku automatycznej interwencji i czy nie stoi w sprzeczności z Locarnem.

Referent ratyfikacji traktatu, dep. Torres z miejsca wyjaśnił, iż formuła wzajemnej pomocy, zawarta w traktacie francusko - sowieckim, nie powinna budzić żadnego zaniepokojenia. „Mam prawo oświadczyć — powiedział Torres — że Francja nie zaangażowała się bardziej w stosunku do Rosji, niż to uczyniła w stosunku do Polski i Czechosłowacji."

Zabrało jeszcze głos kilku mówców, atakując w ostry sposób przymierze z Sowietami, lecz dyskusji nie zakończono i odroczono ją do wtorku.

Po napadzie na Bluma

aresztowania i rewizje w „Action Francaise"

PARYŻ, (PAT). Wczoraj wieczorem około godz. 20-ej lekarze czuwający nad stanem zdrowia Leona Bluma, oświadczyli, iż w zdrowiu jego nie nastąpiło pogorszenie.

W redakcji „Le Populaire" potwierdzono te wiadomości, dodając, iż przywódca socjalistyczny osłabiony z powodu upływu krwi, będzie zmuszony przez jakiś czas wstrzymać się od wszelkiej pracy. Jest jednak nadzieja, że stan jego zdrowia pozwoli wkrótce powrócić mu do swych zajęć.

Pani Monnet, która siedziała obok Leona Bluma w samochodzie w chwili napaści członków „Action Francaise" i która również była pobita, mogła jednakże o własnych siłach powrócić do domu. Stan jej zdrowia nie wzbudza żadnych obaw.

Pobicie Bluma wywołało wielkie wrażenie w pałacu Burbońskim oraz podniecenie wśród kół lewicowych.

Na posiedzeniu Izby Deputowanych przewodniczący Bouisson wyraził Blumowi współczucie oraz życzenia powrotu do zdrowia.

Następnie potępił napaść premjer Sarraut, zapowiadając „represje wobec ośrodków, w których tego rodzaju napady są obmyślane i organizowane". Rząd uważa za niedopuszczalne, aby akty gwałtu zakłócały zgodę Francuzów i zagrażały bezpieczeństwu obywateli.

PARYŻ (PAT) — Sędzia śledczy Aubry wszczął wczoraj dochodzenie o nawoływanie do morderstwa przeciwko redaktorowi naczelnemu Charles'owi Maurras'owi i redaktorowi odpowiedzialnemu gazety „Action Francaise" za artykuł z dnia 13 stycznia, zawierający ataki na ustawę z dn. 10 stycznia r. b. o ligach, a w szczególności na artykuły ustawy o karach za wezwanie do morderstw.

Rewizja w lokalu „Action Francaise" trwała od godz. 17.45 do późnego wieczora.

W czasie, gdy w siedzibie ligi „Action Francaise" odbywała się rewizja, na placu Alma usiłowano wywołać manifestację. Policja aresztowała 7 członków stowarzyszenia Camelots du Roi, którzy zachowywali się opornie w stosunku do władzy.

Pakt sowiecki, Nadrenja i sankcje

tematem narad francusko-belgijskich

PARYŻ (PAT) — Wizyta belgijskiego premjera Van Zeelanda zakończy cykl rozmów, jakie ostatnio przeprowadzono w Paryżu z oficjalnymi mężami stanu różnych państw.

Tematem dzisiejszej rozmowy premjera Van Zeelanda z min. Flandin będą przedewszystkiem sprawy ekonomiczne.

„Paris Soir" twierdzi, że jednak będą również omawiane: ratyfikacja paktu francusko-sowieckiego, groźba remilitaryzacji strefy nadreńskiej i sprawa sankcyj naftowych.

Rząd francuski rozwiązuje ligi

PARYŻ (PAT) — Po posiedzeniu rady ministrów, ogłoszono komunikat urzędowy następujący:

Premjer Sarraut, jako minister Spraw Wewnętrznych, przedłożył prezydentowi Lebrun. do podpisu dekret, który na mocy ustawy z dnia 10 stycznia 1936 r. zarządza rozwiązanie stowarzyszeń następujących: „Liga p. n. „Action Francaise", „Federacja narodowa "Camelots du roi" i „Federacja narodowa studentów grupy „Action Francaise".

Jest to pierwsze zastosowanie ustawy o ligach.

Straszna katastrofa lotnicza

10 osób zginęło — 8 odniosło rany

BUENOS AIRES (PAT) — Donoszą z Bogota (Kolumbja) że samolot wojskowy, lecący z Puerto Poy d Tres Esquinas spadł ze znacznej wysokości przy ujściu rzek Orteguaza i Caqueta, ulegając doszczętnemu zniszczeniu. W wypadku zginęło 10 osób, 5 zostało ciężko, a 3 lekk rannych. Przyczyn wypadku nie zdołano ustalić.

Hauptmann płacze, jak dziecko

TRENTON (PAT) — Znany adwokat nowojorski Leibowitz, który wystąpić ma jako nowy obrońca Hauptmanna, odbył z nim dłuższą rozmowę po zakończeniu której oświadczył, iż **Hauptmann płakał, jak dziecko podczas rozmowy, która toczyła się w obecności jego żony.** Na zapytanie dziennikarzy, czy Hauptmann poczynił mu jakieś wyznania, Leibowitz odpowiedział z oburzeniem: oczywiście nie.

Jednomiesięczne odroczenie wykonania wyroku upływa w nadchodzącą sobotę.

Aresztowanie kandydata na prezydenta

za skłanianie pracowników do strajku

NOWY JORK (PAT) — Dwukrotny kandydat socjalistów na prezydenta Stanów Zjednoczonych Norman Thomas, został aresztowany wczoraj w Brooklynie.

Powodem aresztowania Thomas'a była próba skłonienia pracowników wielkiego domu handlowego w Brooklynie do strajku. Thomas'a za kaucją wypuszczono na wolność.

Aresztowanych wraz z nim 8 osób, w tem 4 kobiety, zatrzymano w areszcie za zakłócenie spokoju publicznego. **Thomas będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.**

Wykrycie zbrodni zboczeńca

Przed kilku dniami aresztowano posługacza Edmunda Kirchwelina z Wrzeszcza, jako podejrzanego o zamordowanie w r. 1931 pielęgniarza chorych Ryszarda Kruga, zamieszkałego przy ul. Botschergasse w Gdańsku. Po początkowem wypieraniu się, Kirchwelin przyznał się wreszcie, że jest sprawcą zbrodni.

Obaj od dłuższego czasu utrzymywali nienaturalne i niedozwolone stosunki homoseksualne. Po wyjeździe żony i ciotki, w dniu 11 lipca 1931 r. do Berlina, wręczył Krug Kirchwelinowi klucze do swego mieszkania. W niedzielę 26 lipca 1931 r. przybył Kirchwelin znowu do mieszkania Kruga, i tu wynikła między nimi kłótnia i bójka, podczas której uduszony został właściciel mieszkania. Po dokonaniu morderstwa zabrał Kirchwelin najlepsze ubranie Kruga i sprzedał je jeszcze tego samego wieczora za 15 guldenów. Klucze do mieszkania Kruga porzucił Kirchwelin na ulicy. Morderca hulał następnie przez całą noc do rana w różnych restauracjach.

Przeciw Kirchwelinowi wydano nakaz aresztowania i wszczęto śledztwo wstępne.

„Polonia Restituta" dla miljonera powietrznego

Wczorajszy „Monitor Polski" ogłasza zarządzenie Pana Prezydenta R. P., nadające Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski za zasługi na polu rozwoju polskiej komunikacji lotniczej Kazimierzowi Burzyńskiemu, pilotowi Polskich Linij Lotniczych „Lot" w Warszawie, który przeleciał miljon klm.

Tam, gdzie w mrokach wieków

leżą dokumenty dawnego życia i historji stolicy Polski

Archiwum to zbiór papierów, dokumentów. Wydaje się czasem, że ta zbieranina jest niepotrzebna, ale gdy się chwilę zastanowimy, zobaczymy, że bez chowania pewnych papierów, które niejako stanowią prywatne archiwum każdego człowieka, jest bardzo ciężko i przykro. Wiemy np. jak czasami zgłosi się egzekutor i chce licytować za podatek zapłacony. Nie mamy kwitu, a co wtedy? Przez nieostrożność wyrzuciliśmy ten papierek, wychodząc zresztą ze słusznego założenia, że przecież państwo nie będzie się dwa razy upominało o to samo. Ale pomyliliśmy się. Organizm tak duży, jak państwo czy samorząd, ma więcej takich kłopotów. I tutaj przychodzi mu z pomocą archiwista, który wśród zapomnianych i nieznanych papierów znajdzie odpowiednie dokumenty, dowody.

Zbiory archiwalne pozwalają nam odtworzyć najlepiej przeszłość, dają obraz trybu życia, myślenia dawno zmarłych pokoleń. Wtedy, gdy już dawno nie stanie dzisiejszego pokolenia, przemawiać będą za nie pożółkłe karty archiwum.

Archiwum ma więc, jak widzimy, doniosłe znaczenie. Rozumieli to doskonale zaborcy, którzy, jak to podkreślał p. Englert, pilnie strzegli, by archiwum nie znajdowało się w rękach polskich, by napozór martwe karty nie natchnęły do czynu synów narodu, który był w niewoli. Archiwa polskie ulegały wskutek tego celowemu zniszczeniu. Szereg dokumentów niszczono, inne wywożono do państw zaborczych, jeszcze inne zamykano na siedem spustów, nie dopuszczając do nich nikogo. Odrodzona Polska dobrze oceniła wartość archiwum i natychmiast wzięto się do uporządkowania tych skarbów. Wiemy, że wiele dokumentów na mocy ustaw zostało odzyskanych.

Praca nad uporządkowaniem nie została jednakże zakończona. Dzieje się to zarówno z braku kosztów, jak i chwilami niedocenienia wartości zbiorów archiwalnych. To ostatnie odnosi się w pierwszym rzędzie do samorządów. Niestety i samorząd stołeczny nie jest pod tym względem bez winy. I tam nie dbano o umożliwienie pracy archiwum miejskiemu. Pomieszczenie archiwum okropne. W kilku pokojach leżą dokumenty, niema miejsca dla pracowników. Sterty papierów nie zostały nawet zbadane, bo jakże to przeprowadzić, kiedy niema gdzie i z czego?

Przed paru laty wzięto się do tego energicznie: archiwum zostało ugruntowane na prawach wydziału i przeniesione do wielkich pomieszczeń w dawnem więzieniu przy ul. Długiej, t. zw. Arsenału, który odpowiednio wyremontowano. Należy przytem zaznaczyć, że jest to jeden z najstarszych gmachów w Warszawie, pochodzący z czasów Stefana Batorego. Składa się wszystko dobrze, archiwum w najstarszym gmachu, czyli najlepsze rozwiązanie. Marzeniem dyr. mjr. Englerta jest takie uporządkowanie bezcennych zbiorów Warszawy, by każdy warszawianin i każdy cudzoziemiec zwiedzający stolicę, zapragnął skierować swe kroki do zbiorów archiwalnych, gdzie cała przeszłość Warszawy będzie przed nim stała otworem. Cóż pozostaje innego, jak życzyć, by te marzenia zostały zrealizowane. Dawne więzienie na Długiej przestało więzić ludzi a zacznie w niedalekiej przyszłości więzić papiery. Ludzie mieli nadzieję na amnestję, na ukończenie kary, papiery czeka bezterminowy dożywotni areszt.

Gospodarka miasta Warszawy

staje się wzorem dla prowincji

Przemówienie prezyd. Warszawy p. St. Starzyńskiego stanowi sprawozdanie z dotychczasowej działalności nowego Zarządu Miasta. Jest ono pod każdym względem niezmiernie ciekawe. Omawiając bowiem działalność nowego Zarządu, nie mógł prezydent Starzyński przeoczyć również działalności poprzedniego zarządu miasta.

Niektóre cyfry, przedstawione przez prez. Starzyńskiego, najlepiej charakteryzowały i określały różnicę w pracy dwóch zarządów.

Wynikało z tego, że nowy zarząd nietylko wykonuje roboty po znacznie niższych cenach od poprzednio stosowanych, ale zdołał zrewidować uciążliwe umowy dawniej zawarte.

Niezmiernie wymowne były dane cyfrowe, dotyczące inwestycyj. Wiemy, jakie znaczenie mają inwestycje publiczne, szczególnie w okresie panującego bezrobocia.

Otóż nowy Zarząd Miasta dokonał na tym odcinku sporo. Zbudowano szereg nowych gmachów szkolnych, dając dziatwie odpowiednie pomieszczenie. Zbudowano kilka ulic, naprawiono nawierzchnie, założono zieleńce i t. p.

Najwymowniej odczuła ludność stolicy zniżkową akcję Zarządu Miejskiego. Wiemy, że kiedy cała opinja publiczna domagała się od poprzedniego zarządu wprowadzenia szeregu ulg w obciążeniach, zniżenia ceny biletów tramwajowych, autobusowych, gazu i t. p., otrzymywano jedną i tę samą odpowiedź, że sytuacja finansowa miasta nato nie pozwala. Miasto musi ciągnąć większe dochody z przedsiębiorstw, gdyż inne źródła dochodów wysychają. Nowy zarząd potrafił znaleźć wyrównanie z innych źródeł. Miasto płaci regularnie pobory swoim pracownikom i uporządkowało zadłużenie gminy.

Jakkolwiek wiele jest jeszcze do zrobienia, dzisiejsza Warszawa daleka jest jeszcze od tego, jaką pragnęlibyśmy ją widzieć, to jednak trzeba stwierdzić, że gdy nikt nie przeszkadza, a rząd pomaga, Zarząd Miasta, mimo ciężkich warunków gospodarczych może zdziałać wiele pożytecznego.

Maszyna do czytania książek

Niemal cudowny wynalazek uszczęśliwi niewidomych

Jednym z największych cudów techniki jest chyba maszyna, która sama czyta. Gdy położy się jej jakąś książkę, lub list, odczytuje go jasno, wyraźnie i miłym głosem. Przytem ten wynalazek nie jest zupełnie nowy, tylko wskutek wygórowanych kosztów produkcji nie jest bliżej znany ogółowi.

Aparat po raz pierwszy został skonstruowany przez Francuza C. C. Fournier d'Albe w roku 1912 i został nazwany optofonem, co znaczy mniej więcej „Świetlny słuchacz". Składa się on z objektywu i telefonu. Całe urządzenie opiera się w zasadzie na metalu, zwanym selenem, którego przewodnictwo elektryczne wzmaga się wskutek światła. Czytanie maszyny polega na tem, że światło padające na książkę naprzykład jest zatrzymywane przez objektyw i wskutek telefonu przekształcane jest w dźwięk.

To wspaniałe urządzenie jest dla każdego wielką przyjemnością, ponieważ zaoszczędza trudu czytania. Można usadowić się wygodnie, zamknąć oczy i słuchać miłego głosu z optofonu, czytającego książkę. Szczególne znaczenie ma ten aparat dla ślepych. Istnieje już wielka ilość dzieł, które są pisane specjalnem, wypukłem pismem, które ślepi mogą odczytać, choć bardzo wolno i z trudem. Optofon zaś umożliwia im czytanie wszystkiego, co im się żywnie podoba.

W ostatnich dniach londyński Instytut Ociemniałych nabył kilka optofonów. Po wielu trudach udało się obniżyć koszty produkcji tych aparatów, by nawet człowiek średnio zamożny mógł z nich korzystać. Z tych względów wielka ilość samoczytających maszyn ukazała się już w Londynie na rynku. Cieszy się ona wielką wziętością i nietylko ślepi ją nabywają.

Czy jesteś członkiem LOPP

Wesoły kącik

LEKCJA

Pan Walenty, dozorca w dużej kamienicy, przyjął nowego pomocnika, który ma w nocy dyżurować w bramie.

Przed zamknięciem bramy dał pomocnikowi kożuch i począł go pouczać o jego nocnych obowiązkach.

— A więc, uważasz, masz tu siedzieć, domu pilnować, bramę otwierać i od czasu do czasu wyjrzeć, czy się kto do sklepów nie dobiera. Rozumiesz?

Pomocnik skinął głową.

— Rozumiem.

— A jakbyś zobaczył, że jakiś podejrzany facet do sklepu się dobiera, albo z niego wyłazi, to krzyknij „stój".

— A jeżeli nie stanie?

— To niech sobie leci! Dziękuj Panu Bogu, że cię od oprycha uratował.

— A jeżeli stanie?

— Wtedy gorzej... Najlepiej właź zpowrotem do bramy, bramę zamknij i przez sztachety się faceta spytaj, co tam robi! Bo taki oprych noża może mieć.

— A jak mnie odpowie, że kradł?

Pan Walenty uśmiechnął się pogardliwie.

— Frajer jesteś! Żaden złodziej się do tego nie przyzna.

Pomocnik pana Walentego podrapał się w głowę. Widać było, że ma jeszcze pewne wątpliwości.

— A jeżeli — spytał — w bramie, albo na schodach złodzieja złapię?

— To go przytrzymaj.

— A jak to będzie chłop silny i sobie z nim rady nie dam?

Pan Walenty z powagą wypiął brzuch.

— Wtedy, uważasz, do mnie zapukaj, żebym ci pomógł. Tylko delikatnie pukaj, żeby mi dzieciaków i żony nie pobudzić... To już będzie wszystko co do pilnowania. A teraz uważaj, co masz robić przy otwieraniu bramy.

Jak ci gość da 50 groszy, powiedz: „Dziękuję, dobranoc szanownemu panu".

Jak ci da 30, powiedz tylko „dziękuję".

A przy dwudziestu już nic nie gadaj...

— A jak mi da dziesiątkę?

— Przy dziesiątce to zależy. Jeżeli wychodzi z bramy, przytraśnij mu bramą nogę. A jeżeli wchodzi, powiedz mu parę słów i splun na ziemię.

— A jeżeli gość nic nie da?

— Wtedy pluj mu na palto i kopniaka możesz dołożyć... No to już teraz wszystko wiesz. Pilnuj dobrze, a jakby ci się chciało spać, to nie chrap głośno, bo lokatorów pobudzisz. Najlepiej w takim wypadku głowę w kożuch schować, to chrapania nie usłyszą. Ale uważaj tylko, żeby ci kto kożucha albo butów nie ściągnął.

Napoleon Sądek

Nowa partja polityczna

Jak się dowiadujemy, w Warszawie utworzone zostało nowe stronnictwo polityczne pod nazwą „Narodowy obóz pracy". Do stronnictwa należy grupa secesji z Narodowej Partji Robotniczej, organizacja narodowych socjalistów czynna na Górnym Śląsku i w Łodzi oraz jedna z grup rozłamowych stronnictwa narodowego figurująca pod nazwą „narodowe stronnictwo pracy".

Nowa organizacja polityczna posiada antysemickie oblicze. W wydanej odezwie zapowiada akcję na rzecz przywrócenia powszechnego prawa wyborczego do Sejmu i Senatu oraz głosi walkę przeciw kapitalistom, wysuwając różne popularne a demagogiczne hasła

1.000 mężatek straciło posadę

Według danych organizacyj kobiecych, które prowadziły akcję protestacyjną przeciwko zwalnianiu w urzędach i instytucjach samorządowych mężatek o ile mężowie ich zarobkują w dostateczny sposób na utrzymanie rodziny, dotychczas zredukowano już blisko 1000 urzędniczek.

KARJERA PRASOWACZKI

(H. L.) Była sobie skromna prasowaczka Teresa Krones, obdarzona pięknym głosikiem i zdolnościami aktorskiemi. Marzyła o scenie, lecz szefowa i ciotka — opiekunka wszelkiemi siłami wybijały jej to z głowy. Przypadek zrządził, że jej śpiew usłyszeli artyści teatralni. Sprowadzili ją do teatru. Tam wkrótce przyćmiła nietylko artystycznie główną gwiazdę. Nawet kochanek gwiazdy „przerzucił" się na Tereskę i... oświadczył jej się, choć to był przecież sam hrabia Jarow. Potem się, coprawda, okazało, że za hrabiego podawał się pewien „niebieski ptak". Teresa na jakiś czas straciła sympatję publiczności, lecz dzięki sprytnemu pomysłowi kolegów wnet ją odzyskała i za jednego z nich potem wyszła zamąż.

Oto skrót treści filmu p. t. „Karjera", wyświetlanego obecnie przez kino „Filharmonja". Główną jego zaletą jest piękny śpiew Marty Eggerth w roli prasowaczki i dobra gra całego zespołu oraz ładna, stylowa wystawa. Wadą — słabe udźwiękowienie. Może to raczej z winy aparatu projekcyjnego „Filharmonji" nie dokładnie słychać djalogi aktorów. Zato śpiew wypadł bez zarzutu, a to najważniejsze.

1-szy sukces naszych narciarzy

Ostatnie wiadomości z Olimpjady Zimowej

KONKURS SKOKÓW W GARMISCH-PARTENKIRCHEN

Kulminacyjnym punktem czwartkowych imprez olimpijskich był konkurs skoków. Konkurs wywołał olbrzymie zainteresowanie i zgromadził przeszło 25 tysięcy widzów. Między in. obecny był również kanclerz Hitler i min. Goebbels. Stadjon był pięknie udekorowany sztandarami 28 narodów, biorących udział w Igrzyskach zimowych. Pogoda była piękna, słoneczna. Nad stadjonem krążył samolot, który przed zawodami popisywał się pięknemi akrobatycznemi ewolucjami.

WYNIKI POLSKICH NARCIARZY

Narciarze polscy osiągnęli w konkursie skoków następujące wyniki:

Stanisław Marusarz 46 mtr. i 52 mtr.,

Bronisław Czech 46 mtr. i 45.5 mtr.,

Orlewicz 41 mtr. i 43 mtr.,

Andrzej Marusarz 46 mtr. i 47 mtr.

OFICJALNA KLASYFIKACJA KONKURSU SKOKÓW

Oficjalna klasyfikacja konkursu skoków przedstawia się następująco:

Pierwsze miejsce zajął Fin Valonen, który osiągnął skoki długości 52 i 54.5 mtr.

Drugie miejsce zajął Eisgruber, skoki 51,5 i 4 mtr.

Stanisław Marusarz zajął trzecie miejsce, osiągając skoki długości 51,50 mtr.

Czwarty z Polaków, Orlewicz, zajął 31 miejsce, mając skoki 41 i 43 mtr.

HAGEN MISTRZEM W KOMBINACJI. MARUSARZ NA 7-MEM MIEJSCU

Oficjalna klasyfikacja kombinacji norweskiej (bieg plus skoki), zgodnie z przewidywaniami, wykazała dużą przewagę Skandynawów, którzy obsadzili wszystkie czołowe miejsca, zwłaszcza na podkreślenie zasługuje niebywały triumf Norwegów. Zajęli oni trzy pierwsze miejsca, zdobywając wszystkie medale olimpijskie. Siódme miejsce zajął Marusarz Stanisław, zaś Andrzej Marusarz ulokował się na 32 miejscu

Wynik Stanisława Marusarza w kombinacji norweskiej, zapewniający mu 7-me miejsce wraz z zawodnikiem fińskim Murama jest pierwszym naszym sukcesem narciarskim na tegorocznych Igrzyskach Olimpijskich.

AMERYKA ZWYCIĘŻA AUSTRJĘ 1:0

W środę około 1-ej w nocy zakończył się w Garmisch mecz hokejowy Austrja — Ameryka. Zwyciężyła ostatecznie Ameryka nieznacznie 1:0 (0:0, 1:0, 0:0).

Mimo bardzo późnej nocy, przeszło 5000 widzów obecnych było do końca na meczu.

ANGLJA BIJE WĘGRY 5:1

We czwartek rano odbył się w Garmisch mecz hokejowy Anglja—Węgry, zakończony zwycięstwem drużyny angielskiej w stosunku 5:1 (1:0, 3:1, 1:0).

Na meczu obecny był kanclerz Hitler.

AUSTRJA PRZEGRYWA Z CZECHOSŁOWACJĄ 1:2

Austrjacka drużyna hokejowa po meczu z Ameryką, zakończonym późno w nocy, rozegrała już w czwartek rano nowy mecz i to z Czechosłowacją, przegrywając nieznacznie 1:2 (0:0, 1:2, 0:0).

MATHISEN MISTRZEM OLIMPIJSKIM NA 1500 MTR.

Bieg łyżwiarski zgromadził na starcie 37 łyżwiarzy.

Pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski zdobył Mathisen (Norwegja) w czasie 2:19,2 (nowy rekord olimpijski).

TURNIEJ POCIESZENIA ZOSTAŁ ODWOŁANY

Projektowany olimpijski turniej pocieszenia w hokeju dla państw, które odpadły w rozgrywkach wstępnych, ostatecznie nie dojdzie do skutku. Turniej ten zresztą nie byłby żadną atrakcją, chociażby dlatego, że z 7-miu wyeliminowanych państw, trzy zrezygnowały z udziału w tej imprezie.

NIEMCY ZWYCIĘŻAJĄ W JEŹDZIE FIGUROWEJ PARAMI

W jeździe figurowej parami pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski zdobyła para niemiecka Maxie Herber — Ernst Baier nieznaczną różnicą punktów przed rodzeństwem Pausin (Austrja).

KANADA ZWYCIĘŻA NIEMCY 6:2

Duże zainteresowanie wywołał rozegrany w czwartek wieczorem mecz hokejowy Niemcy — Kanada. Wbrew oczekiwaniom Kanadyjczycy wygrali stosunkowo łatwo w wysokim stosunku 6:2 (1:0, 3:0, 2:2).

REKORD KALBARCZYKA NA 3.000 MTR.

We wczorajszym biegu na na 5000 mtr. Kalbarczyk ustanowił również nowy rekord Polski na 3.000 mtr., osiągając czas 5:19,2 sek.

AMERYKA ZWYCIĘŻA SZWECJĘ 2:1

Ostatni mecz półfinałowy, rozegrany w czwartek późnym wieczorem pomiędzy Ameryką a Szwecją, zakończył się po niesłychanie zaciętej walce zwycięstwem Ameryki w stosunku 2:1 (0:0, 1:1, 1:0).

Do statniej chwili prawie wynik był remisowy 1:1. Decydująca o zwycięstwie Ameryki bramka padła w czasie zamieszania pod bramką Szwecji.



Bobslej „Italja" podczas katastrofy na zakręcie, z której na szczęście osada wyszła cało.

Z Olimpjady w Garmisch — Partenkirchen

(Od naszego specjalnego korespondenta)



Rodzeństwo wiedeńskie Pansin, wysunęło się na czoło łyżwiarzy świata

Czwartek ubiegły przyniósł niepożądaną sensację: kilka osad „bobslejowych" było o włos od kalectwa, a może i gorzej. Ponieważ o wypadku podawali już koledzy telegraficznie — pozostało mi do opisania tylko tło wydarzenia — „reszta", która w sprawozdaniu telegraficznem kosztowałaby majątek.

Otóż z torem bobslejowym nie było wcale tak, jakby się wydawało od strony niefachowej. Powierzchnie, zarówno sztucznego toru pod Zugiem, jak toru saneczkowego, są otaczane troskliwą opieką komitetu organizacyjnego.

MRÓZ ZMÓGŁ AMONJAK

Z iście niemiecką pedanterją, specjalne drużyny „Arbeitsdienstu" wygładzają co noc taflę lodu przy użyciu amonjaku. Ten środek pozwala na utrzymanie niemal idealnej równi. I wszystko, jak zwykle, byłoby w porządku, gdyby nie podbiegunowy mróz, zgórą 25-stopniowy. To sprawiło, że w kilku miejscach, zwłaszcza na t. zw. „krzywiźnie bawarskiej" lód spękał.

Na szczęście, poza wysypaniem się z sanek drużyn niemieckiej i włoskiej, zresztą niegroźnem w skutkach, nic strasznego nie było.

GORSZY OD PĘKNIĘTEGO JEST LÓD CIENKI

A taka właśnie jest sytuacja na Riessersee, gdzie odbywają się zawody w jeździe szybkiej na lodzie i rozgrywki hokejowe. Tu wzdłuż brzegów są przeręble, ale wodę mróz ściął, a na tę cienką powłokę zsunięto śnieg z głównego toru.

Nie jest to wprawdzie właściwe, aby zawodnicy zbaczali na tę linję śniegu, ale zapał ponosi i stąd wypadki przykrej kąpieli.

Tak się skąpał Tupalski, a po nim wpadł Karaś i Austrjak Preidl i Węgier Hidwegy. Zresztą, niema dnia, żeby się któryś z zawodników nie skąpał po szyję.

100.000 WIDZÓW

Igrzyska już wkrótce, bo w niedzielę, 16-go lutego, a tym czasem goście nowi nie przestają napływać. Na bobsleju było około 90.000 widzów, wyciągniętych w długie dwie linje, prawie dwukilometrowej długości, z każdej strony. Nigdy jeszcze nie było tak ludno w tej pięknej dolinie, między Zugspitz, a Oberammergau w Alpach bawarskich.

JALKANEN — ZWYCIĘZCĄ SZTAFETY

O zwycięstwie Finlandji w biegu sztafetowym, jak już podaliśmy, zdecydował Jalkanen, który biegł w ostatniej zmianie. W chwili, kiedy ten zawodnik ruszał ze startu, przed nim biegł Norweg Iversen, mający nad nim przewagę czasu 1 min. 22 sek. Jalkanen pobiegł tak wspaniale, że nietylko odrobił na swoich 10 klm. stracony czas najlepszych fińskich narciarzy, ale ponadto uzyskał jeszcze 6 sekund, które zadecydowały o zwycięstwie Finlandji.

Jalkanen należał dotychczas do końcowych szeregów fińskiej elity narciarskiej. Maksimum swojej formy życiowej uzyskał on dopiero w roku bieżącym, t. j. w 28-ym roku życia. Osiągnięcie maksimum formy życiowej w tak późnym stosunkowo wieku znakomicie świadczy o fińskich metodach treningu.

Jalkanen znalazł się w sztafecie dzięki temu, że na zawodach eliminacyjnych w Finlandji uzyskał na dystansie 10 klm. najlepszy czas wśród swoich rodaków. Właśnie to skłoniło kierownictwo fińskie do wysunięcia go na ostatniej zmianie, w której, jak wiadomo, idą przeważnie najlepsi zawodnicy z każdej sztafety.

DOM LEKARZA SPORTOWEGO W GARMISCH

Niemcy zbudowali na terenie stadjonu narciarskiego wspaniały, bodaj bezkonkurencyjny olimpijski „dom lekarza sportowego". W niedużym, drewnianym baraczku, utrzymanym we wzorowej czystości, zainstalowali wszelkie pomoce lekarskie, związane z wymogami sportu zawodniczego. Poszczególne sale lekarskie posiadają górne światło, a wyposażone zostały w instalacje i przyrządy lekarskie według najnowszych wymagań wiedzy i techniki medycznej. Dom kosztuje ponad 2 miljony marek.



Medal olimpijski dla zdobywców, pierwszego (złoty), drugiego (srebrny) i trzeciego (bronzowy) miejsca w rozgrywkach olimpijskich.

Kierownictwo „domu" powierzone zostało dr. Ketterowi, który jest „Sanitarsgruppenhuerer" s. a. Działem chirurgji sportowej kierują: profesor uniwersytetu dr. von Seemen prof. dr. Hoffmeister i prof. dr. Gebhardt, działem internistycznym — profesorowie dr. Bauer i dr. Bader, działem rentgenologji — prof. Gelbhardt. Wymienieni lekarze posiadają szereg asystentów i praktykantów lekarskich.

Codzień przez pokoje lekarskie „domu" przewijają się dziesiątki zawodników, zasięgających tu porady lekarskiej. Codzień lekarze chirurgji opatrują setki mniejszych obrażeń, nastawiają złamane nosy, palce i t. d.

Pomoc lekarska dla zawodników jest całkowicie bezpłatna.

„Dom" ma zadania nietylko praktyczne, lecz i naukowe. Wszyscy zawodnicy, startujący w biegu na 50 klm., zostali przymusowo zbadani, z wyjątkiem Norwegów, którzy nie zgodzili się na żadne badania ze strony lekarzy niemieckich. Zawodnicy w innych konkurencjach są badani dobrowolnie, przyczem lekarze niemieccy często zwracają się do poszczególnych zawodników o poddanie się badaniom lekarskim.

O innych atrakcjach olimpijskich — w następnym liście.

Dr. Janusz Wirski



Taką porcelanową szkatułkę, jako prezent honorowy rządu Rzeszy, otrzymają wszyscy zawodnicy i goście olimpijscy.



Eric Larsson, zwycięzca w biegu narciarskim na 18 klm.

Min. Beck wyjedzie do Belgji

Prasa zagraniczna donosi, iż minister Spraw Zagranicznych Beck udać się ma w niedługim czasie do Brukseli. We dług tych doniesień belgijska podróż min. Becka nosić ma charakter polityczny, przyczem wizyta polskiego ministra Spraw Zagranicznych łączona jest z zawarciem nowego układu handlowego między Belgją a Polską.

W warszawskich kołach politycznych potwierdzono, iż rzeczywiście min. Beck odbędzie podróż do Brukseli. Data tej wizyty nie jest dotychczas ustalona.

Polowanie w Białowieży

Wczoraj rozpoczęły się polowania dyplomatyczne w Białowieży. Prezydent senatu wolnego miasta Gdańska, Greiser, przejechał tylko przez Warszawę w drodze do Białowieży.

Polowaniem reprezentacyjnem w Puszczy Białowieskiej kieruje główny łowczy lasów państwowych, p. Knothe.

Ferment wśród ubezpieczeniowców

Wśród pracowników ubezpieczalni społecznych trwa ferment na tle wysokiego opodatkowania uposażeń. Sytuacja pracowników tych jest tem gorsza, iż od 1 kwietnia rb. potrącane im będą składki ubezpieczeniowe, których dotychczas nie płacili.

Jak słychać, na znak protestu i manifestacji przeciw nadmiernym obciążeniom podatkowym pracownicy ubezpieczalni społecznych w całym kraju wstrzymać się mają w dniu 1 marca od przyjęcia uposażeń.

Bug, Narew i Pilica pod lodem

W ciągu ostatniej doby wskutek utrzymujących się niskich temperatur i opadnięcia stanu wód na dopływach Wisły, stanęły Bug, Narew i Pilica. Poziom wody na Wiśle pod Warszawą opadł wczoraj do 1 mtr. 13 cm., tak, że spodziewać się można zamarznięcia Wisły pod Warszawą, o ile utrzymają się mrozy w porze nocnej.

ZABIŁ OJCA 10 DZIECI

Wczoraj stracony został w Opolu 23-letni Paweł Rettig, skazany przez opolski sąd przysięgłych na karę śmierci za zamordowanie swego brata, który był ojcem 10-ga dzieci.

Prezenty dla Ligi Narodów

składa 58 państw w nowym pałacu

17 lutego Liga Narodów przenosi się do swego nowego pałacu. W związku z tem wszystkie 58 państw, które są członkami Ligi Narodów, przysyła ją do Genewy wspaniałe podarunki. Liczba tych podarunków sięga już tysiąca.

Ozdobienie największej sali nowego pałacu Ligi Narodów wzięła na siebie Francja. Sala ta ma 20 metrów wysokości, a jej powierzchnia posiada 1600 metrów kwadratowych. Może tam się zmieścić 2500 osób, w tem 700 miejsc przeznaczono dla publiczności. Ta część pałacu w zasadzie nie jest jeszcze wykończona. Nastąpiło to wskutek małej, pikantnej drobnostki. 5 architektów z różnych krajów podzieliło między siebie pracę nad udekorowaniem wnętrza pałacu. Każdy z nich pracował wedle ogólnie wytkniętego planu, lecz przytem mógł wprowadzić pewne odchylenia zgodnie ze swemi własnemi upodobaniami. Tylko przy dekorowaniu tej największej sali, przeznaczonej na plenarne posiedzenia Ligi Narodów, powstała rywalizacja między architektami. Każdy z nich pragnął, by jemu przypadł w udziale zaszczyt dekorowania sali. W żaden sposób nie można było załatwić tej sprawy polubownie. Musiały tu wtrącić się czynniki dyplomatyczne. Dopiero one zdołały wprowadzić ład. Wkońcu dekorowanie tej sali przypadło w udziale Francji.

Drugą zkolei pod względem wielkości salę, przeznaczoną na posiedzenia Rady Ligi Narodów, ozdabiają Anglicy. Płaskorzeźby są wykonywane przez angielskich artystów. Anglja przeznaczyła na ten cel około 50.000 franków szwajcarskich. W tej sali znajdzie się również podarunek Hiszpanji — wspaniały, drogi obraz.

Większość podarunków, przysłanych przez członków Ligi, składa się, oczywiście, z przedmiotów, służących do urządzenia pałacu. 7 krajów przysłało swych architektów, którzy zajmują się udekorowaniem pozostałych sal. Ponadto przed kilku dniami Węgry przysłały swego architekta, by ozdobił jedną z sal w stylu madziarskim.

Z wszystkich ofiarodawców na pierwsze miejsce wybijają się Włochy, które przysłały ogromne ilości marmuru z Brechi. Sala włoska, zwana pokojem Nr. 13, jest prawie cała wyłożona tym pięknym marmurem i wywiera wspaniałe wrażenie. Poza tem Włochy przysłały płaskorzeźby, które będą zdobić kuluary pałacu.

W wielkiej ilości pokojów podłogi będą pokryte perskie mi dywanami. Persja bowiem wyraziła gotowość podarowania pałacowi 50 dywanów, sta rej roboty. Niemniej wielkoduszna okazała się Unja Południowej Afryki. Podarowała olbrzymią „Tablicę Pokoju". Jest ona z bronzu i waży tylko 100 kilo. Również i kraje Ameryki Południowej nie zostają wtyle. Boliwja przysłała pamiątkową tablicę, Meksyk przysłał artystę malarza, który maluje freski w sali dla prasy.

Pomimo, że Stany Zjednoczone nie są członkiem Ligi Narodów, Komitet imienia Wilsona zawiadomił w zeszłym tygodniu sekretarjat Ligi Narodów, że chętnieby wziął na siebie urządzenie bronzowych wrót głównych. Bramę, prowadzącą do sekretarjatu Ligi Narodów urządza Luksemburg. Indje udekorowały jedną z sal i zajęły się urządzeniem sali dla dziennikarzy, którzy w znacznej ilości przybywają na plenarne posiedzenie Ligi Narodów.

Szwajcarja udekorowała salę narad. Na ten cel przeznaczyła ona 60.000 franków szw. Poza tem podarowała wspaniały obraz w stylu szwajcarskim, który kosztuje 40.000 franków. Również Czechosłowacja, Austrja, Danja, Norwegja, Grecja i Finlandja ozdobiły poszczególne pokoje pałacu. Szczególnie ładnie i pomysłowo udekorowała jedną z sal Szwecja. Oddalony Sjam przysłał pełen statek mebli. Chiny zaś zajmują się obiciem sali tajnych narad chińskim jedwabiem. Jugosławja i Rumunja przysłały meble i udrapowania w stylu narodowym.

Pałac Ligi Narodów będzie więc udekorowany wspólnym wysiłkiem wszystkich państw, uczestniczących w Lidze, i stanie się jakby symbolem zjednoczenia wszystkich narodów.



Długie sznury aut, które przywiozły gości na zawody olimpijskie w Garmisch Partenkirchen.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Wzruszająca skarga uwiedzionej

Shańbiona" zwierza nam się: „Znam mego narzeczonego już rok. Przedtem był dla mnie bardzo dobry. Przysięgał mi, zaklinał się, że tylko ja będę jego żoną. Wierzyłam mu, bo go kochałam.

Jednego wieczora powiedział mi, że muszę do niego należeć. Mówił do mnie tak słodko, tak mnie całował, że wkońcu mu uległam. I w tem jest moja straszna rozpacz.

Czuję teraz, że będę matką. Co ja, biedna sierota, teraz zrobię?

Powiedziałam mu o tem. Na razie nic nie odpowiedział, a teraz mówi, że żenić się jeszcze nie będzie i unika mnie. A przecież to jego wina, że ja tak strasznie cierpię! Muszę jeszcze zaznaczyć, że teraz poznał inną, całe wieczory bywa u niej i wszystkie pieniądze tam traci, tak że nieraz nie ma co jeść.

Kochany Redaktorze, radź, co mam robić i jak mam postąpić? Czy on będzie miał obowiązek dawać na dziecko, bo on pracuje w jednej firmie?"

Owszem, ciąży na nim obowiązek alimentarny. Co do szczegółów objaśni Panią nasz redakcyjny radca prawny. Niech Pani się do niego zwróci. Porada będzie bezpłatna, jeżeli Pani okaże kupon na bezpłatną poradę prawną, zamieszczamy w naszem piśmie.

Ze swej strony radzę Pani nie zadawać się więcej z tym uwodzicielem, który, jak widać ze wszystkiego, nie kochał Pani prawdziwie. A przysięgom i zaklęciom miłosnym nigdy zbytnio wierzyć nie należy. Są przeważnie bardzo kruche.

P. Mirosławie K. Jeżeli przepisane sposoby nie pomogły Pani, musi to być stan chorobliwy. Nie należy go lekceważyć i bezwzględnie zasięgnąć porady lekarskiej.

„Urodzonej w górach Świętokrzyskich". Związek służby domowej istnieje. Mieści się przy ul. Kredytowej 14. Wydaje mi się, że tam uzyska Pani, to czego Pani pragnie.

„Osamotnionej". Jestem głęboko przekonany, że nikt nie pogardziłby „ładną towarzyską sztubaczką", ale nic Pani nie mogę na to poradzić w moim dziale. Mamy na to specjalny dział ogłoszeń. Tam proszę się zwrócić.

Reklama płacenia podatków

Urzędy skarbowe na całym świecie wysyłają obywatelom tylko nakazy płatnicze, upomnienia i tym podobne „miłe" zawiadomienia. Z tych względów te nader odpowiedzialne urzędy we wszystkich krajach świata nie cieszą się zbytnią sympatją ludności i nie są należycie doceniane.

Kopenhaga chce zmienić ten stosunek ludności do urzędów skarbowych. Przytem kieruje się współczesnemi metodami przyciągania uwagi powszechnej, a mianowicie reklamą. Duńskie Ministerstwo Skarbu uważa, że płatnicy właściwie nie wiedzą dokładnie, naco wydaje się ich pieniądze. Ministerstwo wydało więc broszurki propagandowe, w których w sposób jasny i nader popularny, opisuje się, dokąd właściwie idą pieniądze wpływające do kas państwowych, jak się je wydaje i naco przeznacza. Propaganda urzędów skarbowych wywołała wielkie zainteresowanie w kraju i broszurki zostały w bardzo szybkim czasie rozchwytane.

To zainteresowanie pobudziło zawiść duńskich urzędników pocztowych. Obecnie i poczta nosi się z zamiarem reklamowania się. Ministerstwo Poczty postanowiło wypuścić reklamowe broszurki, w których opisze się wszystkie dziedziny działalności duńskich urzędów pocztowych. Do tych broszurek będzie dołączony mały album z setką duńskich znaczków pocztowych. Władze pocztowe przypuszczają, że dzięki albumikowi broszurki rozejdą się i zagranicą, gdzie będą nabywane przez młodocianych zbieraczy marek. W ten sposób wzrosną również dochody poczty duńskiej.

Gdy ta szczególna reklama dwóch państwowych instytucyj da pomyślne wyniki, to i inne instytucje państwowe przystąpią do reklamowania się.

Legendarny pierścień Rzplitej

Pierścień Rzeczypospolitej rzucony podczas zaślubin morza polskiego z Macierzą posiada już swą piękną, a przytem niezwykle charakterystyczną legendę. Zdaniem rybaków, pierścień ten ujrzeć można na dnie i kto raz obrączkę Rzeczypospolitej ujrzy, ten zazna szczęścia do końca życia. Ktoby zaś śmiał się pokusić na wydobycie z dna morskiego pierścienia, tego czeka zguba. Legenda mówi, że pierścień Rzeczypospolitej posuwa się na dnie morskiem i płynie ku ziemiom słowiańskim, znajdującym się jeszcze pod obcem panowaniem. W chwili, gdy dotrze do granic, ziemie słowiańskie złączą się z Macierzą.

Święto po rozgromieniu bandytów

Przed wielu laty w okolicy szwajcarskiego miasta Kippel grasowała banda zbójów, która teroryzowała ludność miejscową. Strach przed bandytami był tak wielki, że mieszkańcy wyprowadzali się wraz ze swemi rodzinami z miasta, by uchronić się przed ewentualną napaścią bandy na Kippel.

Policja wypowiedziała bandytom energiczną walkę i po pewnym czasie zdołała zlikwidować bandę i wprowadzić spokój w mieście. Radość mieszkańców była tak wielka, że postanowili urządzić uroczyste święto na cześć tego pamiętnego wypadku.

Od tego czasu zakorzenił się w Kippel zwyczaj, by w tym pamiętnym dniu urządzać zabawę, na której uczestnicy zjawiają się w maskach i w przebraniu.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Swila. Sen Pani wróży niedomaganie w domu. Skrzywdziła Pani kogoś; radzę tę krzywdę jakoś naprawić. Pieniądze otrzyma Pani. Charakter pisma zdradza spostrzegawczość i przedsiębiorczość.

Smutna Wela. Wyjdzie Pani zamąż, choć jeszcze niezbyt prędko. Sytuacja materjalna w domu polepszy się. O wyjeździe zagranicę sen nic nie mówi. Znajomy Pani będzie miał przykrość po ślubie.

S. P. 13. Powróci Pan do zdrowia. Na loterji grać Panu nie radzę. Szczęśliwy dzień: środa. Znajomy umrze. Blondyna spotka Pan.

Zo - Filozof. Listownie nie odpowiadam. Fotografję może Pani odebrać w administracji naszego pisma w godz. 10 — 3 i 5 — 7; była zresztą zbyteczna. Sny Pani wróżą dobre zdrowie (poza pewnem dłuższem, ale uleczalnem niedomaganiem), romans z przystojnym szatynem i miłą wiadomość. Na listy, choćby nawet bardzo częste, odpowiadam zawsze z miłą chęcią.

Pani Ela Biernacka pisze: „Drogi Tłumaczu snów! Jestem naprawdę zdumiona, gdyż nie przypuszczałam, że istnieją podobne talenty. Również druga Pańska przepowiednia była trafna i spełniła się w najdrobniejszych szczegółach."

Marjan A. O. Nie otrzyma Pan pracy ani w tym roku, ani w przyszłym. Lekarz brunet wyleczy Pana z Pańskiej choroby. List nadejdzie z zagranicy.

Nieszczęśliwa Jagoda (Wilno). — Sny Pani wróżą pomyślną i dostatnią przyszłość. Szczęśliwy kolor: niebieski. Jest Pani nerwowa i unosi się Pani czasem niepotrzebnie; należy panować nad nerwami.

Bratek S. J. P. Kłopot pieniężny, czeka Pana. Rozmowa z brunetem. Spotkanie dawno niewidzianej osoby.

Dana I. J. Pieniądze otrzyma Pani. Mąż może grać na loterji. Na wyścigach bezwzględnie nie, bo przyniosą mu dużą stratę. Będzie Pani zdrowa. O dziecku sen nic nie mówi.

„Janeczka M." Wyjdzie Pani zamąż i będzie Pani w małżeństwie szczęśliwa, ale musi pani przestać o tej sprawie rozmyślać. Posadę otrzyma Pani. Proszę być bardziej stanowczą i nie liczyć na niczyją dobroć. Szczęśliwy dzień: poniedziałek.

Jasna Lucy. Bardzo trafnie wytłumaczyła Pani swój sen. Ale czemuż się Pani martwi? Wprawdzie nie wyjdzie Pani zamąż, ale czyż małżeństwo jest aż takiem szczęściem? Nie, panno Lucy! Niejedna zniszczona i zapracowana mężatka może Pani powiedzieć, jak bardzo żałuje swej panieńskiej swobody i zdrowia.

Syrena. Odpowiedziałem Pani dwa razy: 28 grudnia i 2 lutego. Listownie nie odpowiadam. Sny Pani przepowiadają radość w rodzinie, powodzenie u blondyna i nowy nabytek. Sen Mamusi zwiastuje miłą wiadomość.

Elka 47. Brunet jest Pani życzliwy. Radość będzie w domu. Szczęśliwa cyfra: 4.

Przemysłowiec był mężem trzech żon

Dwie więził w piwnicy, a trzecią w pokoju

Angielski przemysłowiec, Frederic Patrick miał jednocześnie trzy żony i władze o tem nie wiedziały. Być może, że Patrick ożeniłby się i po raz czwarty, gdyby okrucieństwo przemysłowca nie zdradziło jego bigamistycznych skłonności.

Pewnej nocy obok jego samotnej willi w Birmingham przechodził jakiś przechodzień. Nagle do uszu jego dobiegł pełen rozpaczy głos kobiety, wzywającej pomocy. Przechodzień zaczął dobijać się do drzwi willi. Po kilku chwilach otworzono mu. Gdy zwrócił uwagę na dochodzące krzyki z piwnicy, odpowiedziano mu, że w piwnicy niema nikogo, że się omylił. Na wszelki wypadek sprawdzi się, czy tam ktoś jest. I drzwi zamknięto mu przed nosem.

To jednak nie uspokoiło przechodnia. Udał się do najbliższego komisarjatu policji i zawiadomił o swem spostrzeżeniu. Natychmiast do willi przemysłowca wysłano kilku policjantów. Patrick początkowo nie chciał wpuścić ich do wnętrza. Lecz gdy ci zagrozili mu więzieniem, otworzył drzwi. Policjanci zmiejsca zeszli do piwnicy. Oczom ich ukazał się straszny widok. Na podłodze leżały dwie związane kobiety. Miały na sobie podartą w strzępy odzież i były posiniaczone. Były to dwie żony przemysłowca. Trzecią zaś znaleziono związaną w pokoju na pierwszem piętrze.

Po raz pierwszy Patrick ożenił się przed 2 laty. Małżeństwo nie było szczęśliwe i po kilku miesiącach Patrick bez wiedzy małżonki wziął ślub z drugą kobietą. I tym razem ożenił się nieszczęśliwie. Bez skrupułów porzucił drugą żonę i po raz trzeci wstąpił w związki małżeńskie. Zupełnie przypadkowo obie porzucone przez Patricka kobiety spotkały się i doszły do przekonania, że przemysłowiec jest bigamistą. Zwróciły się więc do niego i zażądały odszkodowania, gdyż w przeciwnym wypadku zaskarżą go do sądu.

Patrick wysłuchał ich żądań bardzo spokojnie. Poprosił, by zgłosiły się do niego nazajutrz, wówczas postara się załatwić pomyślnie ich roszczenia. Naiwne kobiety, nie przeczuwając nic złego, przybyły do niego następnego dnia. Patrick sprowadził je do piwnicy, gdzie znajdował się jego safes, i tam na miejscu, miał im jakoby wypłacić odszkodowanie. Gdy tylko cała trójka znalazła się w piwnicy, Patrick rzucił się na kobiety, silnemi uderzeniami pięści powalił je na podłogę i związał. Od tego dnia już ich nie wypuścił z piwnicy. Nieszczęsne kobiety za wszelką cenę chciały się wydostać z tego szczególnego więzienia, co pewien czas przeraźliwie krzyczały, przypuszczając, że ich krzyki zwabią przechodniów i ci dadzą znać policji. Te wycia tylko bardziej rozjuszały Patricka. Wpadał wówczas do piwnicy, kneblował im usta, i bił je dopóty, dopóki nie traciły przytomności. Mimo tego okrutnego traktowania kobiety nie zaniechały swej taktyki, wierząc, że dzięki tym krzykom uda się im wreszcie wydostać ze szpon okrutnika. I rzeczywiście ta taktyka nie zawiodła. Wreszcie ktoś usłyszał krzyki i zameldował policji, która je oswobodziła.

Gdy policja oswobodziła z więzów nieszczęsne kobiety, chciała zaaresztować Patricka. Ten jednak stawiał zacięty opór. Z wielkim trudem udało się policjantom założyć mu kajdanki na ręce i nogi i w ten sposób unieszkodliwionego odstawić do więzienia. Narazie jest jeszcze rzeczą mocno wątpliwą, czy Patrick będzie za swe okrucieństwa odpowiadał przed sądem. Władze bowiem uważają, że jest niespełna rozumu i że należy go raczej umieścić w zakładzie dla obłąkanych.

Rozwód dla przekonań politycznych

Sędzia odebrał dzieci matce

Przed kilku dniami w Nowym Jorku odbył się ciekawy proces, który zakończył się jeszcze ciekawszym wyrokiem.

Państwo Eton nie byli szczęśliwem małżeństwem. Mimo 12-letniego pożycia, stale dochodziło między nimi do awantur. Wreszcie pani Eton postanowiła wnieść do sądu prośbę o rozwód, oskarżając męża, że ją maltretuje.

Na rozprawie sądowej Eton wysunął cały szereg zarzutów przeciwko żonie. Twierdził, że jest ona komunistką i wolnomyślicielką, nie wierzy w Boga i kpi otwarcie z konstytucji amerykańskiej. Często obrażała uczucia religijne Etona, który jest wierzącym metodystą, kpiąc z jego bogobojności. Poza tem przynosiła do domu radykalną i ateistyczną literaturę, która Etona doprowadzała do pasji. Lecz to jeszcze nie było najgorsze. Swe zasady wpajała również w dzieci i starała się je wychować w „duchu komunistycznym". Z tych to powodów żądał, by dzieci zostały przy nim, ponieważ chce wychować je na bogobojnych chrześcijan.

Pani Eton kategorycznie zaprzeczała, jakoby była komunistką. Jej obrońca wykazał, że wogóle nie należy do żadnej partji, i przedłożył na to odpowiednie dowody.

Sędzia Robert Grossman zgodził się z wywodami Etona. Uważał, że jeśli pani Eton chce wpoić w dzieci „komunistyczne i bezbożne poglądy", nie może ich wychować na dobrych Amerykan i uczynić z nich komunistów i ateistów. Dlatego dzieci powinny być oddane pod opiekę bogobojnego ojca.

Ten wyrok wywołał w Nowym Jorku wielkie wzburzenie. Prasa twierdzi, że wyrok sędziego Grossmanna może stworzyć szkodliwy precedens na przyszłość. Na jego podstawie będzie można odbierać dzieci od rodziców tylko dlatego, że rodzice mają różne poglądy religijne, lub polityczne.

Pani Eton wniosła apelację i najwybitniejsi adwokaci amerykańscy podjęli się obrony, chcą bowiem skłonić sąd apelacyjny do uchylenia wyroku pierwszej instancji.

Straszny pożar w Amsterdamie

W „starej dzielnicy" Amsterdamu, uważanej za jedną z najciekawszych dzielnic miasta wybuchł pożar.

Na pierwszem piętrze, w domu publicznym, goście podczas tańca przewrócili piecyk naftowy, który ogrzewał pokój. Ogień rozszerzał się z wielką szybkością i w „domku" powstała panika. Kto mógł, ratował się ucieczką i zlatywał nadół. Przytem nikt nie myślał o gaszeniu ognia, który tymczasem rozszerzał się z coraz większą gwałtownością i przerzucił się na schody.

Nad „domkiem", na drugiem piętrze, mieszkali państwo Pastemas. Gdy wybuchł pożar, ci spokojni lokatorzy byli pogrążeni we śnie. Gdy doszły ich przeraźliwe okrzyki z dołu, przebudzili się i chcieli ratować się ucieczką. Byli już jednak odcięci od świata, schody bowiem stały w ogniu. Zrozpaczony Pastemas chwycił najmłodsze dziecko i wyskoczył przez okno na ulicę. Upadł jednak tak nieszczęśliwie, że rozbił sobie czaszkę i na miejscu wyzionął ducha. Dziecko zaś, które trzymał w ramionach, zostało przy życiu i nie doznało najlżejszego nawet obrażenia cielesnego.

Nawpół ubrane prostytutki jak oszalałe biegały wokół płonącego domu i histerycznie krzyczały, dając znaki tym, które nie zdążyły wydostać się z morza płomieni. Te zaś na górze, w obawie o życie, wrzeszczały tak, jakby je żywcem obdzierano ze skóry, czem znacznie utrudniały akcję ratowniczą.

Przybyła straż ogniowa przedewszystkiem starała się zlokalizować pożar, ponieważ domki w tej dzielnicy są drewniane i ogień z łatwością mógł przerzucić się na inne zabudowania. Po kilku godzinach ogień ugaszono. Dom spłonął całkowicie. Z pod jego zgliszczy wyciągnięto kilka zwęglonych ciał.

Na małej wokandzie...

Wróg kobiet

(A.E.) ...— Więc jak mnie raz i drugi w cyferblat zaiwanił, tak dałam dęba! — mówiła przed sądem panna Kazimiera Gałązkówna — A wszystko bez to, że na jego namowy nie chciałam przystać.

Mówił do mnie, że ja brzydka i że tak czy owak zamąż nie wyjdę. To co, że nie wyjdę, panie sędzio? Wolę być panną bez nadziei, zamiast panną przy nadziei! I za to mię właśnie ten łajdus skrzywdził fizycznie.

— Niech jej pan sędzia nie wierzy! — odparł z pogardą pan Ignacy Stachowski. — Bo jej każde jedno słowo, to kłamstwo. Prawda, że rąbłem garkotłuka w ślipie, ale czyż miałem insze radę, o wiele się mnie, żonatego człowieka, czepiała, jak rzep psiego ogona?

Jabym się przystawiał do takiej mazepy? A po cholerę? Nie dosyć mnie jednej gangreny w domu, tylko jeszcze bym sobie drugie na łeb ściągał?

Znakiem tego sam pan sędzia widzi, że Gałązkówna zalewa.

Kobieta to wogóle szkodliwe stworzenie, które na mężczyznę nieszczęście sprowadza.

Ot naprzykład nasz praojciec Adam. Żył sobie facet w raju, pensje dobre jako ogrodnik dostawał. A ledwie się ożenił, zara bez te babe miejsce postradał.

A fałszywa każda jedna, że nie wiem! Zdziebka prawdy w nich niema.

Nawet ten babski przyodziewek, to też fałszywy. Celindry noszą, tylko na samem czubku, dla pucu. Guziki nie do zapinania, ale żeby ładniej było. Obcasy wysokie, nie dla chodzenia wygodnego, tylko, żeby kulasy zgrabniejsze byli; a o majtkach to nawet szkoda gadać, bo co to za majtki, które nigdy morza nie oglądali?

Znakiem tego nie można kobiecie wiary dawać, proszę są du wysokiego!

*

Sąd skazał pana Stachowskiego na tydzień aresztu z zawieszeniem.

Zima była wiosną

a z wiosny robi się zima

Zima w tym roku bardzo różni się od tej pory roku, którą my nagół nazywamy zimą. Była raczej wiosna, niż zima. Niektóre drzewa zaczęły wypuszczać pęki, w innych znów miejscowościach można było spostrzec niezwykłe zjawisko: ptaki wróciły z ciepłych krajów i wybudowały sobie gniazda. Uczeni długo zastanawiali się nad tem, skąd się bierze ten „nieporządek" w przyrodzie?

Wreszcie na to pytanie dał odpowiedź słynny fizyk francuski, akademik d'Arsenvalle. Twierdzi on, że ten „nieporządek" został wywołany naruszeniem równowagi elektryczności, znajdującej się w atmosferze. To, co my nazywamy „pogodą", jest ściśle związane nie tylko z temperaturą i ciśnieniem powietrza, lecz również ze stopniem elektryczności w powietrzu. Uczeni zwą to nasycenie powietrza elektrycznością „jonizacja" powietrza. Otóż w ostatnich latach zmieniła się jonizacja powietrza i to wpłynęło na zachodzące zmiany w porach roku.

Dlaczego następuje zmiana w jonizacji?

I na to zagadnienie profesor daje niemniej ciekawe wyjaśnienie.

— Niejednokrotnie — twierdzi uczony — wypowiadano mniemanie, że radjo wprowadza chaos w zjawiskach atmosferycznych. W większości wypadków to zdanie wypowiadali ludzie niewykształceni, którzy nie mają pojęcia o fizyce. Z tych prostaczków poprostu śmiano się w kułak.

Lecz w rzeczywistości okazuje się, że oni mieli rację. Fale elektromagnetyczne, które wypuszczają wszystkie radjostacje świata, przedzierają się przez atmosferę i burzą równowagę elektryczną powietrza. Z tych to względów klimat wolno, ale bez przerwy ulega zmianie.

— Zmiany zachodzące w równowadze elektrycznej powietrza — twierdzi dalej uczony — wpływają również na życie ludzkie. Wiele „modnych" obecnie chorób, szerzy się z wielką gwałtownością. Do tych przedewszystkiem należy zaliczyć grypę. U wielu ludzi, a szczególnie kobiet, następuje osłabienie systemu nerwowego. I to wszystko zawdzięczamy radju, tak przynajmniej twierdzi d'Arsenvalle.

Wstrząsający wypadek na lodzie

Bohaterska walka z żywiołem o życie 7-miu chłopców

W tych dniach w Londynie zdarzył się wstrząsający wypadek, który wstrzymał dech w piersi przypadkowym przechodniom.

W parku Leyton na cienkiej powłoce lodowej jeziora bawiło się siedmiu chłopców. Nagle lód załamał się pod nimi i dzieci wpadły do wody.

W parku powstała panika. Rozgorączkowani przechodnie wydawali głośne okrzyki przestrachu, lecz nikt z nich nie ruszył na pomoc tonącym. Nagle na brzegu ukazał się jakiś młodzieniec na rowerze. Widząc grozę sytuacji, nie namyślał się długo i podążył chłopcom na pomoc. Ostrożnie zeszedł na lód i zaczął po nim stąpać, kierując się w stronę dzieci. Nagle lód załamał się pod nim. Gapie wydali okrzyk przestrachu. Lecz młodzieniec nie przejął się tem. Był widocznie przygotowany na tę przymusową kąpiel. Zaczął więc płynąć w stronę dzieci i rozpędzał pięściami lód, który mu tarasował drogę.

Po kilku minutach dopłynął do nich i mocnem uderzeniem pięści rozbił krę, na którę dzieci z trudem się wdrapały. Chłopcy wrzasnęli ze strachu, gdy stracili ostatnią podporę. Będąc już w wodzie, kurczowo chwycili się ramion, nóg i ubrania młodzieńca. Ten jednak ich nie odgonił. Był widać dobrym pływakiem, gdyż z tym wielkim ciężarem, który stale ciągnął go na dno, płynął przed siebie. Gdy już znajdował się tylko o kilka metrów od brzegu, opuściły go siły i wraz z „ładunkiem" znikł pod wodą.

Z brzegu dwóch młodzieńców natychmiast wskoczyło do wody, którzy wyciągnęli na brzeg młodzieńca i dzieci. Młodzieniec, który tak bohatersko walczył z żywiołem o życie dzieci, musiał zostać przewieziony do szpitala, ponieważ zachorował na groźne zapalenie płuc.



Jeden z najbardziej zasłużonych pilotów P.L.L. „Lot", p. Kazimierz Burzyński obchodził rzadki i piękny jubileusz — miljona kilometrów, przelatanych w służbie polskiej komunikacji powietrznej. — Na zdjęciu powitanie „jubilata" przez przedstawicieli władz.



W Poznaniu odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń 11-tu robotnikom za wierną i długoletnią pracę w jednem z przedsiębiorstw poznańskich. Odznaka przyznana została przez Pana Ministra Przemysłu i Handlu.

Podróżuj tylko samolotem!

RADJO

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.15 „Przegląd prasy rolniczej". 12.35 Koncert. 13.23 Chwilka gospodarstwa domowego. 14.30 Muzyka. 15.00 „Pikantny sosik". 15.15 „Nasz handel morski". 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Recital śpiewaczy. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Teatr Wyobraźni: „Król Jan III-ci na weselu" 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.00 „Szproty idą" — reportaż. 17.00 Nowości z płyt. 17.45 „Świat naszych zwierząt": „Rzegotka" — pogadanka. 17.50 Koncert Małej Orkiestry P. R. 18.40 „Przegląd wydawnictw". 18.50 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Od chatki do chatki". 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą: „Rozmawiajmy dziś o książce". 21.30 Wesoła Syrena: „Uprzejmy człowiek" (groteska radjowa). 22.00 Koncert. 22.30 Reportaż z Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Garmisch - Partenkirchen. 22.35 Transmisja z Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen. 23.05 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Ork. P. R.

RECITAL ŚPIEWACZY STEFANJI MILLEROWEJ

Polskie Radjo nadaje dziś o godz. 15.30 recital śpiewaczy Stefanji Millerowej. Artystka wykona interesujące pieśni kompozytorów współczesnych: Strawińskiego, Malipiera (kompozytor włoski), de Falli, J. Marxa (kompozytor austrjacki) i wielu innych. Akompanjuje prof. Ludwik Urstein.

RADJOWA TRANSMISJA Z ZIMOWYCH IGRZYSK OLIMPIJSKICH W GARMISCH - PARTENKIRCHEN

W dniu dzisiejszym transmitować będzie Polskie Radjo z fragmentów bojów olimpijskich z Garmisch - Partenkirchen, start i finish biegu narciarskiego na 50 klm., od godz. 22.35 do godz. 23.00.

Przed transmisją normalny, pięciominutowy bezpośredni reportaż o godz. 22.30.

„KRÓL JAN III NA WESELU SŁUCHOWISKO DLA DZIECI

Dziś, o godz. 16.15, powtórzone będzie w Polskiem Radjo jedno z najudatniejszych słuchowisk dla dzieci, pióra wytrawnej pisarki radjowej, Marji Dynowskiej. Słuchowisko to przeniesie dzieci w czasy panowania Jana III, który popularność swą zawdzięczał nietylko genjuszowi wojennemu, ale również zaletom swego charakteru. Zwłaszcza popularny był wśród ludu, do którego zbliżał się często i chętnie. Znany jest np. fakt obecności Króla Jana III na weselu u kowala w Jaworowie. Ten właśnie epizod autorka słuchowiska odtworzyła żywo i barwnie. Słuchowisko ilustruje muzyka kompozycji Władysława Macury.

Wesele śląskie

W Dąbrówce Wielkiej na Śląsku zachowały się w niemal nieskażonej formie starodawne zwyczaje, tańce i stroje. Amatorska grupa regjonalna z Dąbrówki Wielkiej bawiła ostatnio w Zakopanem, gdzie odegrała malownicze widowisko p. t. „Wesele w Dąbrówce". odtwarzając wiernie uroczystości weselne ludu śląskiego.



Drużba i druhna.



Tradycyjny taniec śląski, tańczony zresztą nietylko na weselach — „Trojak".

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnica śmierci doktora B

— Przychodzę z polecenia pana naczelnika. Pan naczelnik prosił, by pan bezzwłocznie przyszedł do biura.

— Co się tam stało? — zapytałem zdumiony.

— Nie wiem, panie przodowniku, ale naczelnik jest bardzo zdenerwowany i oczekuje pana z niecierpliwością.

Kazałem sobie szybko podać palto i po upływie kilku minut byłem już w biurze.

— Aha, dobrze, że pan jest panie Bachrach — rozpoczął naczelnik. — Rozchodzi się o zabójstwo doktora B. Przed godziną posłaniec wręczył dyżurnemu wywiadowcy list, który mu jakiś osobnik polecił odnieść do urzędu śledczego. Niestety, wywiadowca nie zanotował numeru posłańca, chociaż prawdę mówiąc nie ma to znaczenia. List jest adresowany do mnie i na kopercie napis „do rąk własnych". Zechce go pan przeczytać i powiedzieć mi, co pan o tem myśli, — mówiąc to naczelnik wręczył mi trzymany w ręku list Brzmiał on jak następuje:

Szanowny panie naczelniku! Przed kilkoma dniami przeczytałem w gazetach, że w związku z morderstwem doktora B. nastąpiły aresztowania. Oświadczam przeto, że zatrzymani w tej sprawie są niewinni i to ja popełniłem to morderstwo. Nie jestem tchórzem i sam oddałbym się w ręce sprawiedliwości, gdybym nie był przekonany, że wykonałem tylko wyrok śmierci na człowieku, który ma wiele ofiar na swem sumieniu i zasłużył stokrotnie na śmierć. Człowiek ten uwiódł moją córkę i gdy miała zostać matką dokonał na niej zabiegu przerwania ciąży. Wątła i młoda siedemnastoletnia dziewczyna nie przetrzymała operacji i zmarła po kilku dniach. Na łożu śmierci zwierzyła mi się, mu siałem jej jednak obiecać, że nie zdradzę jej tajemnicy, którą chciała zabrać ze sobą do grobu. Dotrzymałbym słowa, gdybym nie obawiał się, że niewinni ludzie padną jeszcze ofiarą owego nędznika i mogą zostać niesłusznie skazani. Ja sam również nie chcę odpokutować za mój czyn w więzieniu, gdyż uważam, że nie popełniłem zbrodni, a stałem się tylko wykonawcą sprawiedliwego wyroku. List ten przesyłam przez mego znajomego, sam zaś od prawie tygodnia znajduję się poza granicami kraju i opuszczam Polskę na zawsze. Po śmierci mego jedynego dziecka nie mam już nikogo na świecie i jest mi wszystko jedno, gdzie żywot swój zakończę. Przysięgam raz jeszcze, że to, co napisałem jest szczerą prawdą i nie zamierzam nikogo bronić przed odpowiedzialnością.

Z najgłębszym szacunkiem i poważaniem

nieszczęśliwy ojciec.

P. S. Prawdziwość mych słów stwierdzi jeszcze inicjał „S", jaki znajduje się na szyjce od butelki.

— I cóż pan na to, panie Bachrach? — zapytał naczelnik.

— O ile na butelce znajduje się rzeczywiście nadmieniony przez wysyłającego list inicjał „S", to niema najmniejszej wątpliwości, że pisze on prawdę, gdyż skądby obcy człowiek mógł o takim szczególe wiedzieć. Nawet bez tego szczegółu jestem pewny, że list ten pisał morderca, a raczej mściciel ofiar doktora B. Zresztą Leszczyński znajduje się jeszcze w areszcie, a co się tyczy jego żony, to nie uważam ją za zdolną do podobnej mistyfikacji. Co najważniejsze jednak, to to, że ani Leszczyński, ani jego żona nie mogli wiedzieć o notesie z notatkami, jaki znalazłem w mieszkaniu zamordowanego i treść których odpowiada w zupełności listowi nieszczęśliwego ojca.

Również i inicjał „S" znalazł się wyryty na szyjce od butelki.

Tegoż jeszcze wieczora Leszczyński został zwolniony z aresztu. Mimo energicznych poszukiwań morderca dr. B. nie został wykryty. Przypuszczać należy, że pisał on prawdę, iż znajduje się poza granicami kraju. Z pewnością wyjechał za ocean.

KONIEC

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

— Fred zapewne również zginął — odpowiedziała „panienka" i zaczął opowiadać, jak wykonali robotę — gdyśmy przybyli do hotelu i mieli zamiar wysiąść, zauważyliśmy, jak sędzia Sunbury zbliża się do wejścia hotelu w asyście detektywów i policjantów. Niedługo myśląc, rzuciliśmy w nich jeden ananas. Huk był tak straszny, że zrozumieliśmy, iż z ciała Sunbury i jego ludzi pozostały tylko szczątki...

— Ale skąd wiecie, że wśród tych ludzi znajdował się również i Fred?—pyta znów zniecierpliwiona miss Nora.

— To jest zupełnie pewne — kłamie świadomie „chińczyk", widząc srogie spojrzenie tej kobiety — szedł przecież razem z sędzią...

„Chińczyk" wie, że ich robota została po fuszersku wykonana, że powinni byli odszukać Freda i jego także wykończyć. Ale gdy ujrzeli sędziego w towarzystwie detektywów i policjantów, byli pewni z początku, że wśród nich znajduje się również i Fred. Nie znali go przecież osobiście, ale powinni go byli poznać według określenia miss Nory.

— Czy jesteście stuprocentowo pewni, że również i Freda spotkał ten sam los, co i sędziego Sunbury? — pyta znów miss Nora.

„Chińczyk" boi się zapewniać dalej, może okaże się potem, że znany detektyw żyje jeszcze. Odpowiada więc:

— Gdy tylko rzuciliśmy ananas, ulotniliśmy się natychmiast. Trudno nam stwierdzić, czy Fred został tylko ranny, czy też zabity.

— Ten człowiek ma szczęście — powiada z uśmiechem Eding — zawsze wykręca się ze szponów śmierci, która nań czyha...

— Jeśli i teraz udało mu się nam wymknąć, to jest naprawdę sprytnym jegomościem — powiada miss Nora — ale ja jeszcze żyję, a wy, moi chłopcy ... dzy ludzie, macie jeszcze przecież głowę na karku — los Freda jest przesądzony! A teraz uwaga: mamy przed sobą nowe zadanie.

„Panienka", „chińczyk", „djabeł" i pozostali dwaj gangsterzy natężają słuch.

Nowe zadanie? Hm! Już kawał czasu nie mieli nic do roboty. Gangster nie lubi długo siedzieć bezczynnie. Zawsze chce być w ruchu.

„Chińczyk" zaciera sobie z radości ręce. Co to za robota? Czy można przy tem wiele zarobić? Dwadzieścia procent z każdego przedsiębiorstwa odchodzi dla Al Capone. Al nie lubi, by mu zalegać z opłatą. A jeśli mu nie zapłacisz — nie minie cię, gdzieś na jakiejś bocznej uliczce, kula w łeb. Ale nawet po spłaceniu dwudziestu procent dla Al Capone zostaje jeszcze dosyć dla siebie, gdy tylko jest porządna robota...

Miss Nora mówi dalej:

— Na Avenue — California 2873 wybudował sobie miljoner Banks wspaniały pałac. Przed rokiem ten sam Banks był jeszcze zwykłym pośrednikiem na giełdzie mięsnej. Dziś wybudował sobie największy pałac w bogatej dzielnicy. Pałac jego oszacowano na dwa miljony dolarów: marmur, szkła, lustra, słowem rzadki nawet w naszem mieście luksus. Skąd tyle pieniędzy do tego Banksa? Trudno dociec. Ale to mnie mało obchodzi. Główne, co mnie w danej chwili interesuje, to jest, że część z tych miljonów nam się należy — prawda, chłopcy? Na pewno czystą drogą swoich miljonów nie zdobył, dlaczego więc nie ma nam oddać części tego wszystkiego?

— Co tu dużo gadać? Zażądać stu tysięcy dolarów, i basta — machnął „djabeł" ręką.

— Da nam również dwieście tysięcy... uśmiecha się miss Nora — a wiecie dlaczego? Ma piękną żonę, którą bardzo kocha. Mam dokładne informacje. Szaleje poprostu za nią.

— A więc? — pyta Eding, nie rozumiejąc o co miss Norze chodzi — co to ma wspólnego z żoną miljonera?

— Ach, panie doktorze... przepraszam, mister Eding... — połapał się „panienka" — przebywa już pan z nami pewien czas i jeszcze pan jest taki „zielony"...

— Mój kochany Alon — uśmiecha się miss Nora — jeśli miljoner Banks zerwie się ze snu w nocy i nie zobaczy przy sobie swej żony, zapłaci na pewno dwieście tysięcy dolarów wykupu... Teraz już rozumiesz? Przepadło, niema innej rady. Tylko w taki sposób można zmusić miljonerów, by trochę mniej skąpili... Bo oni, ci miljonerzy, to skąpe psy...

— Teraz zrozumiałem... — odpowiedział z uśmiechem Eding.

— A ty, mój drogi, weźmiesz również udział w tej eskapadzie — powiada miss Nora — oczywiście nie sam, ale wespół ze mną... Nasi chłopcy też nam pomogą... Powinieneś wykazać postępy w swej robocie, mój drogi. Pierwszy twój występ nie powiódł się, musisz się ćwiczyć... Cha, cha, cha..., jesteś zadowolony?

Gangsterzy wokoło roześmieli się. Również i na twarzy Edinga ukazał się uśmiech: tak, zgadza się, jeśli miss Nora bierze również udział w tej robocie, to pójdzie wraz z nią na najbardziej niebezpieczne eskapady, nawet w ogień...

— Jak więc wykonamy tę robotę? — pyta zaciekawiony.

— Brawo — odzywa się „panienka" — nasz mister Eding przemawia już w naszem wspólnem imieniu. Powiada „my". Życzę panu powodzenia — śmieje się, podając Edingowi kobiecą dłoń.

— Zaraz opracujemy dokładny plan — odpowiada miss Nora — ale przedtem powinniśmy wypocząć. Nie spaliśmy dziś w nocy...

— Dokąd pojedziemy? — pyta Eding.

— Do naszej willi. Moi wierni murzyni stęsknili się już zapewne za mną... Charles, czy auto gotowe?

— Tak, miss. Sześcioosobowy Ford.

— No, dobrze, jutro o piątej po południu spotykamy się tutaj i rozpoczniemy „ obrabiać" naszego nowego miljonera, mister Banksa. Do widziska, chłopcy.

Po upływie pół godziny przed znaną już naszym czytelnikom willą zatrzymało się auto, z którego wysiedli miss Nora i mister Eding.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

A pani Grabina walczy...

Pani Mary Grabina niespokojnie siedziała w swojej celi na piątem piętrze i oczekiwała wiadomości. Godzina za godziną leniwie upływały, a drzwi jej celi wciąż były zamknięte.

Wreszcie usłyszała zgrzyt klucza, drzwi się otworzyły i do celi wszedł ten sam policjant. Twarz jego była zachmurzona i zła i ponurym głosem odezwał się do niej:

— Proszę pójść za mną! Już wkrótce zakosztuje pani krzesła elektrycznego!

— Co się stało? — zapytała przestraszona, i patrzy zdziwionemi oczyma na policjanta.

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Ola z mrocznem przeczuciem zapytała Lanecką:

— Jak długo mniej więcej zostaniemy bez wiadomości od mojej matki?

— O, najwyżej jakieś dwa tygodnie!

— Aż tak długo?

— Może mniej. Ale mówię ci odrazu najwyższy termin, byś się potem nie rozczarowała.

— Dobrze... a teraz pozwolę sobie zauważyć, że słyszę wciąż tylko o mojej matce, zaś ani słowa o moim ojcu.

Hrabina Lanecka odrzekła nato z przesadną uroczystością:

— Właśnie w tej chwili chciałam o nim z tobą pomówić. Wkrótce zrozumiesz, dlaczego muszę jednak w tej sprawie zachować daleko idącą wstrzemięźliwość. Tylko twoja matka ma prawo ci to powiedzieć.

— Ale żyje chyba?

— Wierzymy w to usilnie.

— Więc niewiadomo, gdzie się znajduje? — zapytała Ola z lękiem.

— Wyjechał w długą i bardzo niebezpieczną podróż.

— Ujrzę go jeszcze kiedy?

— Dlaczegóżbyś nie miała, moja mała?

— O, wtedy już wszystkie moje marzenia będą spełnione!

— Masz słuszność, moja droga. Odnaleźć ojca i matkę to największa radość, jakiej można dostąpić na tym świecie. Abyś nią mogła się napawać możliwie najszybciej, polegaj całkowicie na mnie.

— Czynię to z całego serca.

— Jutor znajdę ci mieszkanko, w którem będziesz mogła z zupełnym spokojem oczekiwać usunięcia ostatnich przeszkód na drodze do twego szczęścia. Piękny sen się ziści.

— O, doprawdy, wydaje mi się snem to wszystko!... Bardzo pięknym snem!

Rzeczywiście nazajutrz już Ola miała swoje przytulne gniazdko w cichym domu na ładnej ulicy. Ola była cała jeszcze pod urokiem wielkich zmian, jakie się dokonywały w jej życiu i wciąż jeszcze zapytywała się siebie: „Sen czy jawa"?

Dziwiła się tylko, dlaczego Jasiek nagle przestał dawać znać o sobie. Dlaczego jej nie odwiedził? Zarazem zaś myśli jej krążyły mimowoli dokoła Zbyszka Baczkowskiego. Podobno czynił wielkie postępy w dziedzinie swego fachu. Nawet podobno wykonał już kilka robót dla hrabiny Laneckiej. Możeby tak pomówić o nim z hrabiną? I... zaprosić go do siebie?

Po chwili wszakże zaniechała tego zamiaru. Takie okólne drogi nie podobały się Oli i nie odpowiadały jej uczciwej i prostej naturze. Poza tem, sama — nie wiedząc, dlaczego, wolała wszakże, aby Zbyszek nie od Laneckiej dowiedział się o zmianach, jakie zaszły w jej życiu.

Tymczasem Zofja, promieniejąc z radości w przekonaniu, że Haneczka jest już w jej mocy, tem goręcej pragnęła odnaleźć również swego męża hrabiego Alfreda. Postanowiła polecić również Jaśkowi Mantarskiemu odszukanie hrabiego, oczywiście najstaranniej ukrywając przed nim, poco tak bardzo jej zależało na odnalezieniu męża.

Gdy więc tylko skończyła z ulokowaniem Oli, natychmiast wezwała Jaśka, aby przybył nazajutrz wieczorem do jej poufnego mieszkanka. Zgłosił się punktualnie.

Zaczęła od tego, że jest mu bardzo wdzięczna za odnalezienie Haneczki, która jej się bardzo podobała. Wychwalała ją najusilniej.

Jasiek odparł, że zawsze był najlepszego zdania o tej dziewczynie i cieszy się, iż hrabina jest tego samego zdania. Rozmawiali tak jakiś czas, ale oboje czuli, że im nie o to chodziło przedewszystkiem. To też mieli się na baczności, czyhając jedno na drugie. Jasiek wreszcie pierwszy się zdecydował na atak i zapytał:

— Powiedz mi prawdę, czy tylko poto chciałaś mnie zobaczyć, aby wychwalać Haneczkę przede mną?

— Ależ tak — odrzekła czujnie Zofja — a bo co?

— Bo jeżeli o mnie chodzi, to mam do ciebie jeszcze pewien inny interes. Nawet bodajże nasz wspólny.

— Doprawdy? O cóż chodzi?

— Nie zapomniałaś chyba, że dla ułatwienia mi polowania dałaś mi dwie fotografje.

— Istotnie.

— Otóż wyobraź sobie, że gdy porządkowałem moje graty onegdaj, przyjrzałem się bacznie jednej z tych fotografij... i...

Tu urwał, myśląc, że wzbudzi wielkie zainteresowanie Zofji. Ona wszakże trzymała się mocno. Zapytywała sama siebie tylko, do czego Jasiek zmierza. On zaś szedł prosto do celu. Rzekł:

— Mam na myśli fotografję faceta, który jest, jak rzekłaś, twoim bratem. Spojrzałem na nią dość obojętnie, aż tu nagle wpadła mi do głowy dość śmieszna myśl.

— Jaka? — zapytała hrabina Lanecka, z trudem już tylko hamując swe zainteresowanie.

— Otóż, wydało mi się, że ta twarz mi jest dziwnie znajoma... że tego faceta skądś znam... a w każdym razie, że musiałem go już gdzieś kiedyś widzieć...

— To doprawdy osobliwe — przyznała Lanecka — i ostatecznie przypomniałeś sobie?

— Wkońcu... tak... — wypalił wreszcie Jasiek, spoglądając prosto w oczy Zofji, której serce teraz już waliło, jak młotem.

— Czyżby? — wybełkotała z trudem, naprzemian blednąc i rumieniąc się, drżąc na całem ciele...

Dalszy ciąg jutro

Luty
15
Sobota
Faustyna

Zamach morderczy w Dębnikach

Wczoraj o godz. 18·30 wieczorem został postrzelony w szynku Habera w Dębnikach przy ul. Barskiej 20-letni robotnik Józef Słowik, który ugodzony został kulą rewolwerową w prawą pierś przez nieznanych osobników, którzy natychmiast po wypadku zbiegli z szynku.

Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło Słowika w ciężkim stanie do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Władze śledcze prowadzą dochodzenia w tej sprawie.

B. dyr. Caro skarży Magistrat

B. dyrektor Kasy Targowej w Krakowie „Caro“ Saul'Landau złożył skargę przeciw gminie m. Krakowa o wypłacenie 46.000 zł. tytułem zaległych pensyj.

Skarga poparta jest motywami wyroku skazującego, jaki zapadł w listopadzie roku ub. i wychodzi z założenia, że do chwili obecnej Landau nie otrzymał wypowiedzenia pracy.

Landau za każdy dalszy miesiąc liczy sobie po 1 500 zł. W chwili obecnej oblicza on swoją pretensję na 46.000 zł.

Dziecko z dziobem

W zakładzie dla położnic urodziła 16-letnia Marjanna Jeziorko ze wsi Górki pod Błoniem potworka. Dziecko przyszło na świat martwe. Wygląda ono jak kurczak: zamiast nosa ma wyraźnie zarysowany dziobek, rączki zaś wygięte są jak skrzydełka, głowę ma małą, osadzoną na długiej, istotnie jakby kurzej szyice.

Kochanka morderczynią

Do 3 go komisarjatu w Wilnie zgłosiła się nad ranem Julja Masłowska i oświadczyła, że zabiła swego przyjaciela Izdebskiego. Był on właścicielem jatki.

Przed dwoma laty porzucił swą żonę i dwoje dzieci i zamieszkał z Masłowską. W ostatnim czasie rozpił się i grywał w karty. Do domu wracał nad ranem.

Kiedy ub. nocy przybył pijany, Masłowska uśpiła go, a następnie wzięła tasak i kilku ciosami zabiła Izdebskiego. Kiedy stwierdziła już zgon przyjaciela, poszła do komisarjatu.

Dyżurny posterunkowy zaprotokułował jej zeznania, a po stwierdzeniu, że istotnie popełniła zbrodnię, aresztował ją.

Ślusarz zabity przez pociąg

Na stacji Ursus, zdarzył się straszny wypadek kolejowy. Zatrzymał się tam pociąg podmiejski, jadący w stronę Warszawy. W tym czasie podążał do tego pociągu 49-letni Adam Marczewski, ślusarz. Marczewski dostał się pod parowóz drugiego pociągu podmiejskiego, jadącego z Warszawy. Koła poszarpały Marczewskiego obcinając mu głowę, nogi i ręce. Nieszczęśliwy był wleczony około 50 metr. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia władz policyjno-sądowych. Wobec tego, że wypadki w tem miejscu zdarzają się b. często odpowiedzialność ponoszą częściowo i władze kolejowe, gdyż brak jest właściwego ogrodzenia.

Zlikwidowanie strejku w Monopolu Spirytusowym

Wczoraj na skutek interwencji sekreterza generalnego z Monopolu Spirytusowego z Z. Z. Z. p. Leszczyńskiego i wobec nowej groźby strajku, dyr. Monopolu poszła na dalsze ustępstwa i zapłaciła robotnikom za wszystkie godziny strajku.

KRONIKA KRAKOWA

Tajemniczy powód krwawej bójki na ul. Tomasza

Wczoraj wieczorem, po godzinie 9 tej w śródmieściu Krakowa, na ulicy św. Tomasza powstało wielkie zbiegowisko.

Tłum gapiów przyglądał się bójce, jaka wynikła między trzema osobnikami.

Bracia, Fryderyk i Jan Czarnekowie, zamieszkali przy ulicy Gołębiej 1, wdali się w bójkę z Janem Markusem, zamieszkałym przy ul. Wieczystej 58. W czasie bójki Fryderyk Czernek został skaleczony siekierką w nos i czoło. Sprawcą uderzenia był Markus, który zbiegł.

Skaleczony Czernek udał się na stację pogotowia ratunkowego, gdzie opatrzono mu rany. Narazie nie zdołano ustalić powodu bójki. Za Markusem zarządzono pościg.

Burzliwe nastroje młodzieży akademickiej

W związku ze zbliżającemi się wyborami do Ogólnej Bratniej Pomocy U. J. w Krakowie daje się zauważyć coraz silniejszą aktywność poszczególnych stronnictw. Wybory oznaczone są na dzień 8 marca, poprzedzi je Walne Zebranie Bratniej Pomocy, dnia 29 lutego br.

Zarząd Bratniej Pomocy spoczywa od kilku lat w rękach młodzieży prorządowej, oparty na ogromnej większości ogółu członków Bratniaka.

Wskutek zarządzenia o wpisach osobistych nastąpiło większe rozgorączkowanie wśród młodzieży przechodzące nawet w zaburzenia i demonstracje, odbywające się jednak wyłącznie na terenie wpisów czyli w pierwszym Domu Akademickim.

Jeden incydent szczególnie zasługuje na potępienie.

Niejaki Trecz, zwabiwszy podstępnie na korytarz członka Z. P. M. D. sekretarza Komisji Kontrolnej Bratniaka, Aleksandra Drabika, pobił go krwawo, a nawet spowodował ciężkie okaleczenie ciała, gruchocąc mu przegrodę nosową. Ciężko rannemu akademikowi udzieliło pierwszej pomocy pogotowie ratunkowe.

Na ogólną liczbę 1306 członków, 160-ciu przynależy do Stronnictwa Narodowego, natomiast prorządowy obóz lewicowy liczy około 700 członków.

Drobniejsze ugrupowane skierowane również na lewo usiłują stworzyć t. zw. Front Ludowy, który spowodu rozbieżności ideologicznych i małej liczeb ności poszczególnych organizacyj nie ma wielkich szans powodzenia.

Wpisy do Bratniej Pomocy trwają nieprzerwanie.

Pod groźbą noża zrabował 3 zł i 10 gr.

Przed sądem przysięgłych w Krakowie odpowiadał wczoraj 31 letni robotuik Alojzy Mika z Sieprawia powiatu Myślenickiego, oskarżony o dokonanie rabunku.

Mika w dniu 10 Maja ub. r. opuścił mury więzienia św. Michała w Krakowie. Tego samego dnia w godzinach wieczornych przechodząc ulicą Krakowską spotkał Rafaela Jonasa, któremu przyłożywszy nóż do głowy, zażądał wydania pieniędzy. Jonas dał napastnikowi 1 złotego, lecz ten niezadowolniony tą kwotą włożył rękę do kieszeni Jonasa, gdzie znalazł 2 złote, które zabrał, poczem uderzył go w twarz oraz kopnął.

W dwa dni później — 12 maja na placu Wolnica podszedł Mika do Wojciecha Wiatraka i pod groźbą użycia noża zaprowadził go do pobliskiej bramy: W bramie kazał Wiatrakowi zdjąć spodnie, sam zaś dał mu swoje — zniszczone. Wkońcu zrabował mu 10 groszy.

Na rozprawie osk. Mika w ten sposób się broni:

— Na Jonasa napadłem, bo piłem w knajpie, zaś od Wiatraka spodnie kupiłem, bo mi się mój kolor spodni nie podobał.

Po przeprowabzonej rozprawie sąd skazał Mikę na 2 i pół roku więzienia.

Trybunałowi przewodniczył sę. dr. Stuhr, wotowali ss. o. dr. Wasilewski i dr. Bobilewicz, oskarżał prokur dr. Szewczyk' bronił adw. dr. Jakubowski.

Zatargi o komorne

Do władz administracyjnych wpływają skargi lokatorów przeciw właścicielom domów, którzy nie chcą przyjmować obniżonego komornego.

Niektórzy właściciele domów niewiadomo z jakiego powodu, odmawiają przyjęcia komornego bezpośrednio, żądają zaś by lokator przekazywał komorne przez pocztę.

Zdarzają się wypadki, że właściciele domów podwyższają komorne, a dopiero od podwyższonego komornego odliczają ustawową stawkę.

Zdarza się to w tym wypadku, jeżeli pobierane w listopadzie 1935 r. komorne było niższe od podstawowego z czerwca 1914 r.

Władze administracyjne w tych wypadkach ingerują, wzywając właścicieli domów do załatwienia zatargu polubownie.

Wrazie jakichkolwiek sporów z kamienicznikami, którzy nie chcą obniżyć czynszów według brzmienia nowej ustawy, należy się zwrócić do władz administracyjnych, które zatarg zlikwidują po myśli lokatora.

Obniżyć czynsze w domach Z.U.S.

W domach Zakładu Ubezpieczeń Społecznych czynsz mieszkalny jest drogi A przecież komorne w domach Z.U.S. nie może być wysoko kalkulowane.

W domach Z.U.S. moga zajmować mieszkania tylko pracownicy najlepiej sytuowani. — Stwierdzamy też fakt, że w tzw. domach robotniczych Z. U. S. mieszka niemal wyłącznie inteligencja pracująca. A co mają robić lokatorzy, którzy w momencie wprowadzenia się mieli znacznie wyższe uposażenia, niż mają obecnie? Muszą zalegać z komornem, rujnując swe budżety domowe. Możemy stwierdzić, że zaległości czynszowe w domach Z.U.S. na terenie całej Polski sięgają przeciętnie pełnego półrocznego komornego.

Tak dłużej trwać nie może.

Mieszkańcy w domach Z.U.S. domagają się w najbardziej statnowczy sposób dostosowania czynszów mieszkaniowych do możliwości płatniczych lokatorów. Leży to też w szerzej pojętym interesie samego Z.U.S.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś „Most“.

KINA

Adria „Brygada śmiałych“
Apollo „Pepi“.
Atlantic: „Bar Miewe“.
Bagatela „Wszyscy ludzie są wrogami i rewja Defilada narodów“.
Premieś „Wojna w królestwie walca“.
Sokół: „Swiat należy do Ciebie“.
Stella „Rapsodja Bałtyku“.
Sztuka „Szanghaj“.
Swit „Czu-Czin-Czan Władca niewolników“.
Uciech: „Czarownica“.
Wanda: „Dawid Copperfield“.

Radjo krakowskie

sobota 15 lutego 1936.

15 Pikantny sosik — wesoły epizod z powieści 15,30 Recital śpiewaczy 16 Lekcja francuskiego 16.15 Teatr wyobraźni 16.45 Cała Polska śpiewa 17.00 Reportaż z Torunia 17.45 Swiat naszych zwierząt 17 50 Kyncert orkiestry R. P. 19.40 Wiadomości sportowe 19.50 Pogadanka 20.55 Obrazki z Polski współczesnej 23.05 Muzyka taneczna

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Esknlapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

Apteka Podgórska, Rynek 9.

Rozprucie 2 kas przy ul. Podwale

„Godni“ kasiarze nie próżnują. Jeśli się tylko okazja nadarzy — chwytają za swe „czarodziejskie“ narzędzia i dalejże pracować. Tylko te okropne złe czasy psują humor złodziejowi.

„Napracuję się a potem to za taką harówkę, znajduję kilka złotych“. Ale cóż robić? I złodzieje musieli zredukować swe wymagania i przystosować się do dzisiejszych — kryzysowych czasów.

A oto krótki komunikat:

W nocy z 13 na 14 bm. dostali się nieznani sprawcy do biur „Helio-Pilot“ i Tow. Górniczo-hutniczego przy ul. Podwale 7 na I p., gdzie rozpruli dwie kasy ogniotrwałe i skradli gotówkę około 100 zł. i znaczki pocztowe, zegar automobilowy, oraz próżną kasetkę. Dochodzenia prowadzi Wydział Sledczy.

Co mówi Lud?

Niedola emerytów PKP.

Emeryci kolejowi w Krakowie łudzili się nadzieją, że zabagnione stosunki — pozostałość z czasu dzierżawy przedsiębiorstwa numerowych przez p. Moskwę — ustaną i że po objęciu tegoż przedsiębiorstwa przez Rodzinę Kolejową, emeryci z niskim wymiarem emerytury dostaną zajęcie jako numerowi. Dzisiaj z rozazarowaniem emeryci stwierdzają, że nic a nic się nie zmieniło.

Przedsiębiorstwo numerowych stale zatrudnia: pracowników z dużą emeryturą i zarazem majętnych, ludzi wydalonych z P. K. P., ludzi nie mających z P. K. P. nigdy nic wspólnego.

Interwencja u prezesa Rodziny Koleiowej jest wykluczona, bowiem dostęp do niego jest bardzo utrudniony.

Zapytujemy się, czy jest to możliwe ażeby emeryt P. K. P. zamieszkały w Krakowie, z emeryturą w kwocie 60 zł. mógł utrzymać żonę a czasem 4 ro dzieci w wieku szkolnym?

Czy to jest sprawiedliwość, ażeby emeryt mający swój dom i parę morgów pola zabierał miejsce biedakowi bez środków do życia. Bo przecież tak dotychczas jest.

Zwracamy się przeto do Szanownego Prezesa Rodziny Kolejowej o stosowne zarządzenia w tej sprawie.

Emeryci PKP.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródko 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskie 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwanie pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2